

Zmiany na polskim rynku brykietów

Polska jest bez wątpienia zapleczem dla zachodniego rynku paliw drzewnych. Łącznie przeszło milion ton brykietów, peletów, węgla drzewnego, drewna kominkowego jest wywożonych corocznie z kraju. Codziennie kilkaset tirów załadowywanych jest w rozsianych po całej Polsce zakładach. Większość kontraktów, a to siła napędowa rozwoju produkcji, zwierana jest z kilkunastoma dużymi europejskimi importerami, którzy skutecznie opanowali zamówienia wielkich sieci handlowych. Od czasu kiedy Polacy rozpierzchli się po całej Europie rośnie liczba kontaktów a wraz z nią możliwości sprzedaży towaru. Jakie zmiany zachodzą na rynku brykietów w Polsce?

Początki

Zaczął się w latach osiemdziesiątych. Kilka polskich firm podjęło produkcję brykieciarek mechanicznych, między innymi pojawiły się słynne "Wamagi". Były to kopie zachodnich urządzeń z lat siedemdziesiątych a może i wcześniejszych. Skuteczne na tyle, że pracują do dziś. Przeciętna wydajność około 250 kg/h. Wymiana tulei po 3 tygodniach pracy. No i poszło, rozpoczęło się brykietowanie po Polsce. Popularne wówczas bębnowe suszarnie do zielonek pozwalały rozwiązać problem suszenia trocin. Jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać brykieciarnie uszczęśliwiając tartaki i stolarnie, które w tamtych czasach usypywały góry trocin, nie wiedząc co z nimi zrobić. Oddawali je za darmo, byleby pozbyć się problemu. Standardem był wówczas brykiet o średnicy 50 mm, o zróżnicowanej długości najczęściej w przedziale 40-130 mm, pakowany w wielkie 40 kilogramowe wory po nawozach.

Pakowanie w nowe worki było wówczas rozrzutnością, a układanie na paletach całkowitą abstrakcją. Niezbyt wygórowana jakość tych brykietów nie była specjalnym problemem. Ówczesni producenci przekonywali sąsiadów, znajomych, rodzinę do korzyści, głównie finansowych, związanych ze spalaniem brykietów drzewnych. Odniesieniem była cena węgla. Po kilku latach jakoś to chwyciło i problemu ze zbytem nie było, chociaż producent w tamtych czasach był jednocześnie dostawcą towaru do detalicznych klientów. Brykiety sprzedawane były na rynku wewnętrznym i przeznaczone głównie do spalania w kotłach i piecach. Z czasem do grona kupujących dołączyły większe kotłownie ze względu na brak opłat związanych z emisją spalin.

Ssanie z Europy

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych zaczęło rosnąć stopniowo zainteresowanie zachodnich handlowców produkcją brykietów w Polsce. Problemem było spore opóźnienie technologiczne, prymitywna organizacja produkcji i braki kapitałowe funkcjonujących firm. Produkcja traktowana jako coś tymczasowego, zastępczego bez wiary, że można z tego zrobić duży

biznes, nie pozwalała na szybkie realizacje masowych zakupów dla sieci handlowych. Do tego brykiety nie spełniały stawianych wymogów jakościowych. Zachód poszukiwał brykietów jako paliwa do wkładów kominkowych a nie do kotłów. Głównie brykietów o dużej średnicy i długości, przypominających polano. Niewielka część producentów dysponująca importowanym, z reguły używanym sprzętem, mogła podjąć zamówienia. Dla większości leżało to poza zasięgiem ich możliwości.

Hydraulika w natarciu

W latach dziewięćdziesiątych pojawiły się na naszym rynku brykieciarki hydrauliczne. Zaczął się wielki spór między użytkownikami o to jaki sprzęt jest lepszy hydrauliczny czy klasyczny mechaniczny.

Zaletą brykieciarek hydraulicznych jest bez wątpienia kultura pracy, łatwość w formowaniu kształtu i długości brykiety, zdecydowanie dłuższe okresy bezobsługowej pracy. Ich dynamiczny rozwój nie poprawił jednak wyraźnie zdolności do przemysłowego produkowania brykietów. Oferta ograniczona jest ciągle do maszyn zbyt małej wydajności a przy tym stosunkowo wysokie są koszty ich zakupu w relacji do wydajności. Również jakość brykietów wytwarzanych na brykieciarkach hydraulicznych bywa różna.

Spór trwa do dziś i nie dał jednoznacznego rozstrzygnięcia. Częściej jednak te brykieciarki wyposażone są w głowice większej średnicy 70- 80 mm pozwalające produkować brykiety dające się zapakować w rzędy a takie są wymagania rynku.

Wejście smoka

Strzałem w dziesiątkę okazało się spopularyzowanie w Polsce produkowanych od końca lat osiemdziesiątych brykieciarek firmy RUF.

Praktyczny i powtarzalny kształt kostki, mocne sprasowanie bez opsywywania się brykiety, do tego komfort związany z hydrauliczną zasadą działania samej brykieciarki wywołał wielką falę zainteresowania producentów. Przeszkodą była kosmiczna jak na nasze warunki cena około 75 tys. euro za samą brykieciarkę, wytwarzającą jedynie około 400 kg/h. Posypały się zamówienia, niektórzy finansowali je z pożyczek, inni na zasadzie spłaty towarem. Brykieciarki RUF popchnęły nasz rynek w stronę profesjonalnych standardów. Pozwalały bowiem na wytworzenie idealnego towaru do spalania w kominkach. Opracowane przez zachodnich logistyków wzory pakowania pozwalały na bezpieczne i pełnoładunkowe przewożenie towaru. Jednym z nich stało się pakowanie po 10 kg, drugim sposób układania paczek, obowiązkowo na palecie i najczęściej po 960 kg, Paletę z czasem dla większej stabilności zaczęto owijać folią stretch. Tak wytworzony i zapakowany brykiet był już profesjonalnym produktem przygotowanym do sprzedaży w dynamicznie rozwijających się sieciach handlowych

Balon w górę

To kostka RUF, przez niektórych handlowców traktowana niemal jak świętość, pociągnęła rynek ostro do przodu. Klienci chętnie, coraz chętniej wrzucali ją do koszyka.

Przelicznik jest prosty kilkanaście tysięcy marketów a w każdym potencjalni klienci chętnie kupujący kostkę. Pojedynczy właściciel wkładu kominkowego to potencjalny kupiec 2 ton brykietów w trakcie sezonu grzewczego. Proste przeliczenie oddaje potencjał rynku. Brykiety w kształcie kostki zrobiły w marketach europejskich taką furorę, że w zasadzie od kilku ładnych już lat popyt

kilkukrotnie przewyższa moce producentów. Ostatnia mroźna zima jeszcze bardziej nakręciła popyt. Problem jednak w tym, że przy tak mało wydajnej technice nie ma szans na jego zaspokojenie. Ograniczona ilość tych brykociarek, półroczne okresy oczekiwań na maszyny oraz mała wydajność nie pozwalają w tej chwili szybko rozwijać produkcji.

Waga superciężka

Tak się składa, że są dwa główne rynki odbioru brykietów: skandynawski bardziej otwarty na nowości oraz alpejski, tradycyjny. Pierwszy zdominowany został całkowicie przez brykiety w kształcie kostki i to z trocin drzew iglastych. W drugim, być może z racji powszechnej tradycji opalania drewnem, chętniej kupowane są brykiety z trocin twardych gatunków drzew liściastych. Tam też oprócz kostki dobrze sprzedają się brykiety w kształcie walca o średnicy około 75-125 mm i długości do 300 mm. Ponadczasowym hitem w tych krajach są brykiety typu Pinikay, czyli brykiety kominkowe z otworem w środku. Właśnie ostatnio w Polsce rozwinęła się produkcja brykociarek ślimakowych (kilku producentów) pozwalających na uzyskanie najwyższej klasy brykietów. Cena tych brykietów zbliżona jest do ceny peletu. Jednak wydajność brykociarek, ograniczona jest do 400 kg/h. Do tego bardzo uciążliwa obsługa i wysokie wymagania wobec trocin nie dają szans na ich upowszechnienie.

Poszukiwanym towarem w krajach alpejskich są również brykiety pełne o wspomnianych parametrach. Najczęściej w kształcie walca, choć nawet chętniej klienci sięgają po brykiety o przekroju kwadratu, sześciokąta, lub ośmiokąta. Ważne jest żeby brykiet był duży, o powtarzalnej długości, mocno zbity, zapakowany w zgrzewkach foliowych lub kartonach.

Ten typ brykietów wytwarzany jest przy pomocy udoskonalonych, potężnych brykociarek mechanicznych o wydajności nawet do 1,5 -2,3 ton na godzinę. Takie firmy jak włoskie Di Piu, Ascot, duńska Nielsen, niemiecka Adelman, czy szwajcarska Pawert-SPM dopracowując do perfekcji tradycyjną technikę wyznaczają nowe perspektywy przemysłowego brykietowania. W tej chwili w Polsce pracuje kilka tego typu brykociarek i chyba właśnie one są zapowiedzią powstawania profesjonalnych dużych brykociarni produkujących po kilkadziesiąt ton dziennie brykietów o wydajnościach zbliżonych do peletarni.

Na Wojtusia z popielnika ... Co będzie kupował przeciętny Europejczyk do swojego

kominka przez najbliższych kilka lat? Trafna odpowiedź na to pytanie może przynieść fortunę wielu firmom. W końcu właściciele kominków w Europie jest już kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt milionów.

Przypomnę, że kupowanie zaczyna się w sklepie. Klient wsadza do koszyka tylko towar cały bez defektów, estetycznie zapakowany i najczęściej w wygodnych do wsadzenia pakietach. Waga opakowania jest bardzo ważna. Niektórzy producenci nie przywiązują do tego znaczenia, kierując się jedynie tonażem i rozmiarami całej palety. Tymczasem przyjęły się już pewne standardy. Optymalna wydaje się waga dziesięciu kilogramów i to zarówno dla brykietów ułożonych rzędami w zgrzewkach foliowych, jak i zapakowanych w worku luzem oraz brykietach w kartonach. Większe opakowania są zbyt kłopotliwe. Przewożąc towar do domu klient może zrazić się do brykietów, które przybrudzają jemu samochód. Często obsypują się one przez otwory wentylacyjne w opakowaniach bez których brykiety mogłyby zaparować. Zwartość brykietów i jego mocne spakowanie to podstawa czystości w trakcie transportowania. Większość z klientów nie wrzuca opakowania na podłogę do salonu, bo w końcu tam są kominki, lecz wypakowuje je do jakiegoś ozdobnego koszyka. Po rozpaleniu dokładamy z niego, od czasu do czasu, brykiety do paleniska. Palenie w kominku to przecież rytuał. Znowu wraca temat zwartości brykietów. Tylko całe, długie, nie rozłamujące się brykiety nadają się do tego.

Jedną z najważniejszych spraw jest wygoda układania brykietów w palenisku kominka. Tutaj dochodzimy do wyboru kształtu. Kostkę ułożyć można w kilku warstwach, nie będzie spadała w trakcie spalania. To zaleta bardzo podkreślana przez klientów. Ale czy tylko kostkę ułożyć można warstwowo? Podobnie ułożymy dużej średnicy ale krótkie krążki (np 160x70), jak i brykiety o przekroju wielokąta np. typu "Pinikay". Długie brykiety walcowe również układać można w warstwach tyle, że musimy robić to naprzemiennie. Problem powstaje przy spalaniu nierównomiernej drobnicy, brykietów wsypywanych luzem do worków. One stwarzają najwięcej kłopotów z załadunkiem i dokładaniem do paleniska. Ostatecznie klient może je skutecznie spalać wykorzystując coraz popularniejsze metalowe kosze do spalania peletów, stawiane w paleniskach.

Wreszcie temat wydawałoby się najważniejszy: jak zdaniem klientów spalają się poszczególne typy brykietów? Tutaj zdecydowanie trzeba obalić spotykany mit kostki i podkreślić coś co wydawałoby się oczywiste, otóż kształt brykietów nie ma nic wspólnego z ich kalorycznością. To banał, jednak ciągle nie dla wszystkich jasny. Powstał w okresie kiedy technika brykieciarek RUF wyprzedziła nieco konkurencję i kostka była synonimem jakości. Kaloryczność danego kawałka brykiety zależy od stopnia jego sprasowania, czyli od jego gęstości a nie formy. Współczesny rozwój różnej techniki brykietowania pozwala równie mocno sprasować brykiety w każdej formie. Kaloryczność zależy także od rodzaju drewna. Tutaj napotykamy na drugi z funkcjonujących mitów. Panuje bowiem przekonanie o tym, że brykiety z trocin drzew liściastych dają więcej ciepła. Tymczasem przy tej samej gęstości, bardziej kaloryczne będą brykiety z trocin drzew iglastych a nie liściastych. Brykiety z różnych gatunków drewna przy odpowiedniej sile ścisku posiadają tę samą gęstość. Całkiem inaczej niż w drewnie kominkowym, gdzie polano dębowe będzie dużo cięższe od świerkowego i będzie się w związku z tym zdecydowanie dłużej paliło. Wbrew pozorom drewno iglaste o tej samej wadze, a nie objętości, co liściaste, da więcej ciepła. Klienci jednak często mylnie, zamiast wagą brykietów, kierują się jego kształtem lub błędnie oceniają wartość opałowu użytego drewna. Brykiety po rozgrzaniu w palenisku powiększają

swoją objętość, przy czym inaczej zachowują się tu brykiety "warstwowe", wytworzone na brykieciarkach mechanicznych (brykiety, w tym przypadku, stanowią sumę warstw równą liczbie uderzeń tłoka) od brykietów jednolitych tworzonych z jednego bądź równomiernego zgniotu takich jak np kostka lub brykiety z otworem typu "Pinikay". Brykiety "warstwowe", jeśli są zbyt słabo zbite, mogą się w trakcie spalania rozwarstwiać i osuwać na ruszt, co prowadzi czasami do opadania stosu w palenisku i zdlawiania siły płomienia. Chociaż rozwiązaniem problemu jest odpowiednia regulacja nadmuchu wywołuje to pewną irytację ze strony klientów. Reszta to popiół. Po ilości popiołu zorientować się można jak czyste były brykiety. Jego ilość zależy od zawartości piasku w trocinach, bądź od domieszek, innej niż drewno, biomasy. Klienci często wiążą ilość popiołu z kalorycznością, choć ten związek nie jest taki istotny. Większe znaczenie dla kaloryczności brykietów może mieć ich wilgotność.

Rodzaje brykietów a ceny

Ocenę wartości dla klientów poszczególnych brykietów kominkowych oddaje najlepiej ich cena rynkowa. Im bardziej poszukiwane brykiety tym wyższa ich cena. Nie podam cen detalicznych bo zbyt różnią się od siebie. Ceny eksportowe brykietów, (paczki zwykle 10 kg) w tym sezonie grzewczym układają się w przybliżeniu następująco: najdroższe są brykiety typu Pinikay około 150 euro/tona, po nich brykiety kostka, cena około 135 euro; brykiety długi, pełny walec o średnicy powyżej 75 mm około 130 euro; dalej brykiety krótsze lub o średnicy poniżej 75 mm, lecz układane w rzędach, cena około 120 euro; brykiety luzem w workach 10 kg cena około 115 euro. Wreszcie brykiety luzem w dużych workach przy cenie 110 euro brak chętnych do odbioru wśród importerów. Powyższe ceny należy jako przybliżone, zawsze decyduje jakość brykietów oraz to czy ceny dotyczą odbiorów całorocznych.

Pytanie jaka jest różnica w wartości kalorycznej tych brykietów? Oczywiście żadna. Ile trocin trzeba zużyć do ich wyprodukowania? Tyle samo.

Perspektywy

Z analizy przedstawionej powyżej wynika, że nadchodzi czas wielkich zmian w produkcji brykietów w Polsce. Biznes zrobią te firmy, które zainwestują w wydajny sprzęt produkujący brykiety najwyższej jakości i parametrach zgodnych z oczekiwaniami rynku. Czas zapomnieć o brykietowaniu po Polsku i wyłomować maluchy.

Każde 5 euro pomnożone razy 1000 (ton) da 5000 euro, niezła sumka. W roku dodatkowo można ją przemnożyć razy 12 (miesiący). Z wyliczenia przedstawionego wyżej wynika, że więksi producenci brykietów w Polsce, pracujący na przestarzałym sprzęcie, tracą o wiele więcej, nawet po 20 euro na tonie. Czy naszych producentów stać na taką rozrzutność? Wspomniane 5 euro odkładane przez 2,5 roku pozwoliłoby spłacić w pełni profesjonalną brykieciarkę mechaniczną o wydajności przekraczającej tonę na godzinę.

Na rynku utrzyma się zapewne zróżnicowana technicznie produkcja brykietów lecz szybciej wybiją się firmy stawiające na profesjonalne brykieciarki mechaniczne. Głównie ze względu na ich wydajność i niższe potrzeby zatrudnienia pracowników. Najlepsze ceny osiągają brykiety kominkowe o większej średnicy i długości. Firmy, które uwzględnią opisane oczekiwania klienta co do formy pakowania, jakości brykietów oraz zrozumieją zasady sprzedaży towaru w marketach liczyć mogą na długotrwały zbyt ich towaru. Coroczny, szybki wzrost liczby wkładów kominkowych w Europie zapewni stabilność sprzedaży.

Ze względu na brak suchego surowca jego cenę oraz rosnące koszty transportu linie do suszenia trocin staną się obowiązkowym elementem wyposażenia brykociarni. Koncentracja produkcji wymagać będzie przygotowania zaplecza transportowego do zwożenia surowca oraz dalekich zmian w organizacji firm i ich infrastrukturze.

Nadchodzi czas nowoczesnych brykociarni.

Lech Kowalewski

zobacz także:

Brykiety do kominków i pieców. Dlaczego warto? i jakie wybierać?

Pelety, pellets nowa forma drewna.

Brykociarki Di Piu